





# KAZANIE ZAŁOBNE

*Pod czas Nabożeństwa za Duszę świętey pamięci*

WIELMOZNEGO ANTONIEGO JUNOSZY

BOIANOWSKIEGO

MIECZNIKA POZNANSKIEGO

KLASZTORU XX. REFORMATÓW KONIŃSKICH

APOSTOLSKIEGO SYNDYKA

*Przez X. BENEDYKTA SYDREGO Reformata*

w Kościele Konińskim XX. Reformatów, Dnia 17. Lipca Roku 1794.

M I A N E.



W WARSZAWIE

w Drukarni Po-Jezuickiej.

<http://rcin.org.pl>



# CENSURA THEOLOGORUM ORDINIS.

Ex Commisso A. R. P. ONUPHRII MYSTKOWSKI Ministri Provincialis S. H. Concionem in funere Illustris Magnifici Domini ANTONII BOIANOWSKI Syndici Apostolici Conventus Nostri Coninensis, à M. V. P. BENEDICTO SYDRY Ordinis Minorum S. P. N. FRANCISCI Reformatorem, Provinciæ S. ANTONII PADVANI, Alumno, iu Conventu Coninensi SS. Canonum ac Historiæ Ecclesiasticæ Lectore, nunc Actuali A. R. P. Ministri Provincialis Secretario, elaboratam ac dictam; & per Nos infra scriptos lectam, matureque trutinatam; cum nihil adversum Sacrosanctæ Fidei Romano Catholicæ aut bonis moribus contineat, Lucem publicam ut videat judicamus dignam, si iis, quibus de jure videbitur. Datum in hoc Nostro ad Visitationem B. V. MARIÆ Conventu Szczayinensi. Die 3tia Februarij. Anno Domini 1795.

*Fr: Jacoponus Poniecki Ref: Dif: G.O.P.P.S.T. L. mpp:*  
*Fr: Jacobus Miazkiewicz Ref: Definitor Provinciæ Actualis S. T. L. mpp:*

## FACULTAS

*A. R. P. Ministri Provincialis.*

Concionem à M. V. P. BENEDICTO SYDRY Provinciæ Nostræ Reformatæ Alumno & in Conventu Coninensi SS. Canonum ac Historiæ Ecclesiasticæ Lectore dictam in Funere Perillustris Magnifici ac Genorosi Domini ANTONII BOIANOWSKI. Ensisferi Posnaniensis, & nominati Conventus Syndici Apostolici cum & eruditione ingenii, & elegantia styli, nec non venustate Historiæ Ecclesiasticæ, & Sanctæ Scripturæ ornatam, ac per Theologos Nostros revisam, & approbatam sciamus, hinc servatis de jure servandis, ut Typis imprimatur, tenore præsentium facultatem impertimur. Datum in hoc Nostro ad S. Antonium Padvanum Conventu Varsaviensi Anno Domini 1795. die 12. Februarij.

*Fr: Onuphrius Mystkowski Ref: Ministri Provincialis mpp.*

## APPROBATIO DIÆCESANA.

Kazanie na pogrzebie W. Jmci Pana Antoniego Boianowskiego miane, iako nie mające nic przeciw wierze i obyczajom, nawet ku zbudowaniu wielce służące, godne jest druku i z uwagą czytania.  
*X. Jerzy Koźmiński. mpp:*



DO  
WIELMOZNEY JMCI PANI  
H E L E N Y  
z K R E T K O W S K I C H  
B O I A N O W S K I,  
MIECZNIKOWY POZNANSKIEY  
PANI DOBRODZIEYKI,

Gdy czucie dobre panwie do tych czas w twym sercu, że acz ziemi zgasły, przecież w nim jaśnieie Antoni, przeto niechęć zadmuchać tey świecy, którą zapalić kazałaś dla objaśnienia i siebie i innych i mnie koniecznie,

WIELMOŻNA PANI, zna każdy wiedzący, kto jesteś i z dostoyności urodzenia, i z liczby cnot; Twa pokora milczeć każe o wszystkim, a ja krzywdębym uczynił określając to w szczupłym wyrazie, co obszernych potrzebuie opisów. Zostawiam zatym iedno Niebu dla skarbu nagrody, polecam drugie ziemi dla ciekawszego hadania; żebyś ztąd korzystała więcej, niż inni cnotliwi.

Nie dziw, że pełnie nakaz mey Zwierzchności. Szacunek Twey Cnoty i moc przymiotów nikczemni chwálne wyrazy, tym lustru przydać nikt tylko pióra ścieśnienie potrafi.



Niech kto chce będzie Demokrytem, ja bądź Heraklitem, ani myślę. Dzieło to Publiczność, gdy czyta, wiedzieć ma, że w ten czas rozumną jest, gdy twarz przystąpi Łoilstwu, ani mi tajno, że obcość acz najlepsza, zawsze razi własny punkt honoru, choć czasem trzciniowy.

Mimo to wszystko nie wzgardzaj szczerym Pani wypisem; krótki zbiór, niech długi stawia szereg zachwał. Ja pierwszy na czele stawam znający gorliwość Religii w Twej duszy, gruntowność szacunku dla przyjaciela dożywoźnego, oddać co należy publiczność, patrząc na to, choć nikczemne Dziełko, które niech będzie zaręczeniem szczególnem, żeś warta poważenia. A iako zmarły Mąż Twój przychylnością otaczał nasz Zakon, tak również w sprzyjaniu umieszczay go dobroczynną ręką, który Ci to oddaie, co powinien wyznaniem w osobie, która z naygłębszym unizeniem na zawsze bądź pragnie

WIELMOŻNEY PANI

DOBRODZIEYKI

nayobowiązanym sługą i  
modlącą do Boga,

X. Benedykt Reformat. mpp:



## K A Z A N I E

*O Mors! quam amara est memoria tua homini pacem habenti in substantiis suis, Viro quieto, & cujus via directa sunt in omnibus. Eccl: 41.*

*O śmierci! jak ieś gorzkie wspomnienie twoje człowiekowi mającemu pokój w majątkach swoich, Mężowi spokojnemu, i któregu drogi proste są we wszystkim.*

**B**racia żyjący! których los jednakowem życia i śmierci spraja ogniwem, czy postrzegacież gorzycz w słodyczy? Bracia śmiertelni! którym do żywego na sercu wzmianka o śmierci doymnie, czy ulegacież rozumem codziennemu doświadczeniu? Bracia umarli! których się krótka doczesności skończyła dzierżawa, czy upewnicież o dobrym Świętego zaręczeniu nas Pawła? że tu na ziemi trwałego nie masz mieszkania, dla tego o przyźmłem całą myśl trudnić należy. (a).

Tak ieś; Państwo moje: w takim żyjących wyobrażeniu zwykło się oglądać na widowisko śmierci; w takim śmiertelnych wspomnieniu nie można się inaczej znaleźć, tylko w myśli markotney; w takim umarłych poprzyśiezeniu, samo tylko miejsce trzyma serdeczne westchnienie; wszystko razem w trzech zamknął Dawid słowach (b): Człowiek w obrazie przemija.

A 3

---

(a) *Hebr: 13. v. 14. Non habemus hic manentem Civitatem sed futuram inquirimus.* (b) *In imagine pertransit homo. Psalm: 38.*



4

❧

Ten to wielki Król i Prorok, posiadający tron Izraelski umiał pogadzać politykę z Religią, blask wspaniałości z pokorą i posłuszeństwem dla Boga, Rząd i trudność panowania z nieskażytelnością sumnienia, pobożność życia z poczciwością serca, a zatem, zeszedł z tropu żyjących w starości dobrej, pełen dni i bogactw i chwaly (c). Wzmianka szczęśliwej i sławnej Dawida śmierci, czemuż tak nudzi syna jego Salomona? że w nayokropnieyszem tę wspomina westchnieniu. Ah! śmierci! jak jest gorzkie wspomnienie twoie? Takżeli przykra jest dola człowieka pędzącego bieg śmiertelności swojej? Człowieka bezpiecznem posiadaniu zachowującego maiątki swoje, Męża we wszystkim szczęśliwego?

Y owszem, aczkolwiekby nam uroczyście Pisma S. i Ewangelii Chrystusowej szanowne ustawy okropnych śmierci nie wystawiały przypadków, niechayby ludzie nawet gmin pospółstwa wyprzedzając swobodą, nieśmiertelnych w tej doczesności układali szereg; sam nad to gmin popolity niechay swą nędzę i ucisk zastępczemi śmierć rozumie, a drobni w lata niewczesność tej przypisują, przecież jak pierwszym przed oczy wystawia bogacza doświadczenie wyjaśnione przytoczeniem Ewangelii (d): tak drugim Łazarza (e) nie przepuszcza i trzecim w młodzieńczym Wdowy Naimskiej synaczku (f).

Wszelki gatunek ludzi śmierć zrywa, bo do tej powszechności wszelkie to drzewo, jak do grzechu należy.

Ah! okropna śmierci, która tak częsta jesteś, że codzień nowe stawiasz na ziemi widoki, tak powszechna jesteś, że nikomu nie przepuszczasz z żyjących na ziemi, zniostaś; a wszakże z rządu żyjących sławnej i s. p. Wielmożnego Antoniego Boiunowskiego Miecznika Poznańskiego, Klasztoru tego Apoktolfskiego Syndyka Ojca i Dobrodzieia nayszacowniejszego, któremu ofierowały po nim Dom Prześwietny hojnymi łzami, gorne to woiewództwo smutną serc i myśli żałobą, Kościół i Duchowieństwo świętymi oliarami, ja mową żałobną, wszyscy gorącą do Boga modlitwą ostatnią w tej Świątyni czyniemy przyługę. Pan z każdej miary zacny, i wielki, równie wspaniałością umysłu przed światem, jak przewagą Religii znakomity przed Niebem, umarł, jak Dawid w starości dobrej, pełen dni, dosadny

---

(c) *Mortuus est in senectute bona plenus dierum, & divitiis & gloria. 1. Paralip: 29.* (d) *Mortuus est dives. Luca 16.* (e) *Lazarus mortuus est.* (f) *Defunctus efferebatur filius unicus Matris suae.*



dny w majątki, nie ubogi w chwałę, Pan dzierzący serca wſzyſkich Obywatelów, żyjący pocziwie z pozostałą nie poſpoliciecy, jak z dwoma poprzedniczemi (g) Małżonką, odſtręczający za zdrość pomysłności cudzey, obcych dobra nie żądał, nie cieszący ſię utrapieniem ludzi, Dom ſwój i Familią kochał, ratujący ſieroty i nędznych, Bogu bez mrużenia ſłużył, całujący, Jego rękę w ſmútnych przygodach życia, na wzór Joba (h) życzył ſobie oddziału Ducha z ſmiertelnym ciałem, na wzór Apoſtola Pawła (i).

Państwo moje! Wy ſtraciliſcie wielkiego Męża, my ſtraciliśmy wielkiego przyjaciela; Ależ nie ſmucmy ſię nad jego popiołem, gdyż nad popiołem tylko złośliwych ſmutek ma miejsce, bo ci złość pełnili, a tey zaręczam, już poprawić nie mogą; nad tem zaś, który lat kilkadzieſiąt był użyteczny ludziom, nad tem, który w ciągu życia ſwego nie dopuſcił ſię błędu, i w Tronie wſpaniałey Religii, nie okazał ſłabości, który zawsze był dobrem, nigdy nieſprawiedliwym, zawsze dobroczynnym, nigdy nie łaskawem, zawsze bogoboynym, nigdy nieſformem, czemuż ſię ſmucić? . . . Zwłaſzcza, że śmierć ſprawiedliwego człowieka ieſt tryumfem cnoty, która powraca do Naywyżſzey Jſtności. Święcmy tę Uroczyſtość w ſzczególniejszy nad dawnych ſpoſób, których było zwyczajem chwałę zmarłego na ſławie Przodków ſądzić, jak gdyby Mąż wielki potrzebował ſzlachetności wywodu, o którym pewna, że nie był inakſzem, albo żądał zalety z cudzey zaſługi. Strzeżmy ſię, ieſt to bluźnierſtwem przeciw cnotcie, ſądzić, że cnota potrzebuie urodzenia zaſzczytu. Wpomniemy, Rod Cesarzów Rzymiańskich, wydał im naſtępnie czterech tyranów, a Weſpazyan, który był pierwſzem Rzymſkiego wſkrzeſcicielem mocarſtwa, był Wnukiem proſtego Se-  
tnika.

Wielmożny Antoni Junoſza Boianowſki, zrodzony w prze-  
zacnem (każdemu widomo bez oporu) Domu. On za ſnapier-  
wſze doſtoieństwo wnioſł z ſobą do własnego mieſzkania i ſpo-  
sobu życia te cnoty, których dziśſay ſzukać trzeba o podał, te  
proſtość, ſzczerość, i ſtaroſwiecki obyczaj, których bliſko zna-  
leść nie można. To drogie dziedzictwo zachował Dom Jego,  
które

---

(g) Miał lat ſiedmndzieſiąt i ieden, trzy miał żony Miako-  
wſką, Koſzutſką, i Kretkowſką. (h) Cierpliwie znoſił przykra  
chorobę, bliſko rok nie wſtaigc z łózka, w boleſciach nikt na-  
rzekającego nie ſlyſzał. (i) Cupio diſſolvi & eſſe cum Chriſto.



4

kłosem najszanowniejsem zawsze sam powiadał, że jest klejnotem  
zaczności, skrewniony z naydystryngowańszemi Domy, ależ  
na tę godność patrzył, iak na niebezpieczeństwo wielkie. Li-  
czony w rzędzie Bohatyrow, (k) lecz był Mężem nad to wiel-  
kim, aby nie wzgardzał tą czezą próżności marą. Wszystko u-  
rodzonemu zacie do tej zaczności wydoskonalenia, podrzucano  
było naytężey. Dane Mu było wychowanie zaraz pierwfze to,  
które Przodkowie Narodu sławni szacowali naywięcey, szczegol-  
nie, które sposobi dla duży ciało zdrowe i silne. Dan Mu u-  
czuć, że jest człowiekiem, cierpieć uczono go naypierwey. Nie  
niewieścił zbytek młodości Jego; nie obtaczała go zwycaйна  
dzis poddaństwa zgraja, która na wszelkie skinienia czuwając,  
miałaby za szczęście pełnić chłopięcia dziwaństwa. Zawody, za-  
pasy, Rycerkie obroty, kończyły zakrzepzać lego siłę; On się  
okrywał kurzawą na polu Marsa tem samem, na którym się har-  
towali sławni niegdyś Bohatyrowie, a na tych ledwo nie powiem,  
niknie teraz mężka zaprawa. To było częścią dalszego w życiu  
postępku zmarłego Pana, a nieiakaą przymówką dla tych, w któ-  
rych duch niszczeie pretłzey, niżeli się pozna. . . . Narodzie! ten  
cię obelży, kto ci podchlebia, ja cię poważam, gdyc prawdę  
mówię.

Ależ dokąd się zapędzam? owšem pozwolcie przezacne  
Państwo, oprzątnąć z myśli zdanie, że na wielkich Panów żalo-  
bnym obchodzie, same tylko świeckie okazałości dla ich zaszczy-  
tu, a nie duchowne nauki dla przytomnych pożytku głosić przy-  
zwoita. Nie, raczey osobliwfy mów żalobnych sposób bydź  
winien duchowny; aby gdy sam umarłego widok, wiele świętych  
uwag podaie do myśli, a żalu do serca, oczy do płaczu sposobi;  
Mowa żalobna tym głębiey czyniła wrażenie, im tęższa jest u-  
waga na los, który nas z umarłemi sprzęze. Tak przestrzeżeni  
tutay, niechcieycie rozumieć o śmierci W. Antonie o Junofzy  
Boianowfkiego, aby go umieściła w rzędzie niebaczay h, którzy  
iak dogadzaia zmyślnościom swobodnie, tak ani wedzą, że gi-  
ną niespodzianie, i gdy swe nawrócenie do Boga ostatniemu zle-  
caia czasowi, nikną bez rozeznania tego niezczęśliwie. Śmierć  
Pana tego równa się Dawida śmierci, bo w piękney cnot zaślata  
go sędziwości, bo przy skarbie dobrych uczynków za życia zebra-  
nem obficie. . . . Umarł iako moczcz po długo ciągnoney woj-  
nie, zwyciężkami ozdobiony laury, przeszedł do Domu wieczno-  
ści;

---

(k) Był w Woysku Namieśtnikiem i dokładnym żołnierzem.



ści; albo jako roztropny Żeglarz, po wieloletniej żegludze dopłynął z okrętem ładownym załugą do brzegu wyznaczonej Ocyzyny . . . O! śmierci, z którą zawczasu dobrą zabierał *W. Antoni* znajomość, nie mylnie siodka dla niego! O! śmierci, jak niebacznym będziesz gorzka, i okropna! Świat, który wiecznym rozumieją, że będzie, rozsypane się w ich oczach. Wieczność, którą za chimerę poczytują, straszna będzie dla nich, gdy się do niej przeniosą; to wszystko, co za grunatowe poczytują, dymem, a co frazka, nie wzruszonym i stałym zobaczą. Nieszczęście, dopiero nowym będzie dla nich oświeceniem, ale to złączy się z niemożnością własnego poprawienia losu, i nabycia nowego serca, dla czego umrą o swym błędzie wiadomi bez poprawy, umrą o swej rozpaczce przekonani bez pokuty. Ah! to śmierć gorzka i okropna, z jaką się bratał *W. Junosza Boianowski* w życiu swym nie chciał, patrząc na świat i wieczność tym okiem zawsze, które mu rzetelna otwierała Religia, ani do życia zbyt przywiązany, ani od śmierci zbyt uchodzący, w jednym i razem połączając ogniwie. Wymiar życia gruntował na wymiarze śmierci, próżne szczęścia doczesnego znając ułożenie. Wymiar śmierci zasadzał na wymiarze życia, ważne szczęścia wiecznego dobrze postrzegając umocowanie. Nie było zatem Panu temu przykre życie, bo ie do śmierci umiał dobrze przyzwaić, nie była przykra śmierć, bo ią do życia umiał dobrze przyrównać. Gdy przeto różne są zdania ludzi czerstwych, od zdań tych, którzy są w grobie; podźmy teraz do tej szkoły z pilną uwagą, abyśmy się nie dali zwodzić pozorom obłudnego szczęścia, ale się nauczyli dosięgać cnot pożytecznych duszy, na skarbienie załug wieczną płacących nadgroda. Staśmy w tej szkole, a odwróciwszy oczy od wyobrażeń podających nam śmierć w niesmakach, gorzkości, weźmy się do smakowania w niej sobie, bo iakożkolwiek z pierwszego weyżrzenia okropnym wydaje się ten obraz, przecież to tylko malowidło jest, zdolne pobudzić zwierzęcą bolażń; My, których ducha tęgość zdobi, nie patrzmy na nią okiem ciała, ale okiem rozumu, a będzie to rzeczczą oczywistą, że pamięć o śmierci nie przynosi nic przykrego żyjącym, jak umierającym sama iey obecność, nic nie wyrządza nieszczęśliweg; raczey życie nudzić nas powinno, przekonanych o nędzy doczesnoy, zaręczonych o szczęściu na wieki. Pozwolicie miejsca cierpliwości do rzeczy wytłuszczenia w następującem sp sobie.

*Niekczymna szczęśliwość ziemi; dla tego życie swe W. Antoni Junosza Boianow i śmierci pamięcią wymierzał, przykrzył acz w maiaćkach sobie.*





*Wspaniała szczęśliwość Nieba; dla tego śmierć swą W. Antoni Junosza Boianowski z życiem równając, na gruncie cnoty tę zakładał sobie.*

Nie chcę ja tu przesadzać, Państwo moje, ale owszem w duchu rzetelnem w mierze stanąwszy, łaskawey dopraszam się uwagi, a gdy rzecz daley prowadzić będę; nie skąpiecie ucha mo- wie, która nas nie ten moment czasu, ale całe życie kosztować powinna. Więcey moralności, niż Panegyrykom poświęćmy cieka- kowość, bo tkliwość serc dobrych, łatwiej się bawi przestrogą dla siebie, niżeli cudzą pochwałą. Tem czasem, Stworca nasz Pan żywych i umarłych za nayspokorniejszą prozbą udzieli, skrze- pzenia nas wszystkich, do należytego w tę chwilę usposobienia się.

### CZĘŚC PIERWSZA.

**K**toż jest, z rzędu ludzi, tak w rozumie podły, aby we wszy- fikim błdził? Ktoż jest, tak w rozumie wspaniały, aby w ni- czym nie chybiał? Ja niewiem... To wiem, że pierwsze praw- dy samem przyrodzonego rozumu światłem wyjaśnione w równi od wszystkich są znane, w pośród których iedna naytęższa wzglę- dem szanowania Boga, iako Stworcy, uważana rzetelnie wskazu- ie, że sam Bóg szczęściem, a cokolwiek na ziemi, jest maską tylko szczęścia powleczone. Pierwszy wstęp do życia, naydosko- nalszem do śmierci stopniem. Nie wprzód do światła, niż do pł- czu rodziemy się, nie wprzód do opatrzenia, niż do łez wylania, otwieramy źrzenicę. Nieszczęśliwi! na wszystko złe spłodzeni przez łez powodzi, do bied, ucisków i nędzy morza spływamy. Na omylnego szczęścia usługi wiek nas podezły prowadzi, do którego łagodnie złość podchlebiająca, gdy nas przyzwyczaia, prędko na frożącey się oburzenie fantazyi pierzchamy lekliwi, nieszczęściem ograniczeni, w iednem słowie: *Człowiek*, tę zam- kniętą rzecz mamy. Człowiek coż jest? oto zwierze nędzne, nie- szczęśliwe, niespokoyne, śmieci natury, niewolnik grzechu, szk- puł losu, łodka tonienia pewna, a nayspewniejszy obłw śmier- ci. Życie jego coż? oto pokarm nędzy, przepaściŃta bied iaski- nia, nie ugalszony pożądliwości płomień, dym, wiatr, powietrze, proch, cień, zgoła cała nic.

A tu myśl moją wiedąc do złączenia iey z prawdą przed- siewziętą mówię: w tak wysokiem i szczerem uważeniu szczęścia nikczemnego na ziemi, życie należy zawsze śmierci pamięcią wymierzać, od czego nie był uchylnym *W. Antoni Junosza Bo- ianowski*. On duszy okiem ustawicznie na próżność światła pa- trzący, mięszał swe życie w iednym z śmiercią naczyniu, i dla



7

tego swoiey wspaniałości bogatey na zasadach próżnego nie-  
chciał szczęścia gruntować, bo znał tę nikczemość, z *mocy ro-  
zumu swego*, to raz, z *mocy doświadczeń cudzych*, to powtóre.  
Ten dwoiki grunt niechay będzie przyczyną naszego zażanowie-  
nia się.

1.) Same wieczność jest zamiarem duszy, wszystko ją cofa  
ku temu wielkiemu celowi, iey tęsknota, żądze, nadzieie, zamy-  
sły, tyle to niecierpliwości, i niespokojności, dowodzą, iż w sa-  
mym tylko Bogu spoczynek mieć można. Ależ pośuchajmy ro-  
zumu, w pośród natarczywości ucisków naszych, i uważajmy,  
co nam w tey mierze z swey mocy udziela. Oto ziemia ta jest  
mieyscem wygnania waszego, wy będąc wygnańcami, na to ma-  
cie oczy, abyście względali ku Niebu, Ojczyźnie waszey. Nie-  
szczęścia i dhuci, na które się żalicie, są tyleż łaskami, któremi  
was Bog obdarza, aby wam otrul pieśzczoły świata, i ciała wa-  
szego. Świat ten właśnie jest domem widowisk, gdzie pokole-  
nia pokazują się, i prawie w tem samem nikną momencie, a za-  
flona nie będzie odsuniona, aż kiedy waiydziecie do pokoju chwa-  
ły i spoczynku. Cokolwiek mówicie, i czynicie, bez stosunku  
do tego wspaniałego celu nie jest użyteczniejszy, i trwa szej nad  
robotę pięczęją. Wasze dobra, tytuły, honory, knowania, ucie-  
chy, zgoła obce dla was samych i przywzięte, nie potrafią na-  
sycić serca waszego, i zostawiają was pełnem potrzeb i żądań.

Czyliż wolno jest gardzić tak dzielnem i uymuiącym zda-  
niem przestrogii? Ah! ludzie, ten ci to bydz powinien dla nas  
piorunem nagle nas odrywaiącym od świata i głupstw jego, a on  
zaledwie ma brzmienie odgłosu, którego tylko ostatnią syllabę  
słychać. Wiele pragnąc, czyniemy się sami nieszczęśliwemi, bo  
nigdy nie pragniemy tylko iedynie tego, co nas oddala od śmier-  
ci, nie myślemy, że ten kres, gdy się zbliży zamykając oczy na-  
sze, otworzy nam bramy wieczności, że im bardziej grób, któ-  
ry nas czeka, zdaie się pełen strachu i zarazy, tym wspanialsze  
będzie, i oświecńsze mieszkanie chwały, gdzie nasza ma prze-  
bywać dusza.


Państwo moje! widoki materialne ustawicznie nad nami do-  
kazujące, są przyczyną letargu opłakanego, w którym omdlewa-  
my. Człowiek iak jest cielesnem, i iak nim bydz lubi, nie mo-  
że bez zdarzenia spoglądać na ogolnienie swoie z przyjaciół,  
z dóbr i honorów swoich, nie może wyobrazić sobie, że dusza  
jego tylko dla Boga zostaje na świecie, iż wszelkie stworzenie,  
które odziedzicza Boga, jest niezmiernie bogate i możne. Śmierć  
zatem zdaie mu się widokiem najokropniejszym, i zamiast iey  
pragnienia, szczególnie iey boiaźnią trapi się. Gdyby sumnienie



trwożyło go, ta trwoga byłaby ani wątpić, rozumna i zbawiana, ale to go iedynie gryzie, iż opuści ziemię, w której ślepo się kocha. Ah! iak rozum wpała w nas daleko inne wyobrażenia. On nas umieszcza na przeciw Boga samego, i zapatrujemy się na Jego światła przedwieczne, iako na ucześnieństwo iasności i rozkofzy Świętych . . . Filozofowie Chrześcianańscy poniewolnie dźwigali ciężar własnego ciała, bo byli rozumni, a my rozumiemy, że licha bryła ciała składa istotę naszą całą i niezmierność.

Ah! iak dusza, która pragnie śmierci, zna z mocy rozumu nikczemność ziemskiego szczęścia, i dla tego iest wspaniała. Patrzy ona okiem politowania na wszelkie trony świata, i w zachwyceniu cale nie zależącem od fanatyzmu, samego iedynie Boga uznaje, który ją może nasycić i iey żądze zaspokoić. Ona o wszelkich widokach słodkich i pieaszczotliwych zapomina, tych to, które są w ufzanowaniu u zmyśłów i namiętności, a bawi się rozmyślaniami i rozkofzą piękności wiecznie trwałych. Ona żąda z wszelką iaką mieć może usilnością momentu, któregoby się z niemi scieżyla, i przyspieszza go przez zapęd sprawiedliwej niecierpliwości swoiey. Wspomniemy, ile razy nie utyskiwa rozum, widząc: iż te zdania, które powinnyby powszechne być wszystkim ludziom, uchodzą za chimery i przywidzenia; przeto ten rozum, u tych zwłaszcza znajduie się w wolności, którzy prawdziwie żądaią śmierci, iako podwyższenia duszy i upokorzenia ciała. Ah Państwo moje! obawiać się momentu, który nas ma złączyć z Bogiem, iest to poświęcić naszą istotę na usługę kłamstwu, i próżności. A któż (pytam) kiedy się trapi w ten czas, gdy idzie widzieć się z Oycem, Dobroczyńcą, Przyjacielem, i że wstępule na dziedzictwo królestwa, a my iednak śmiemy żałować umierających, i pragnąc długiego życia dla siebie, i dla innych, właśnie iak gdyby to było najwyższem szczęśliwością stopniem. Postzegaymy tylko w iakiey nam rozum to życie zostawia postaci? To życie, z którym uciechy zdały się towarzyszyć, sąli tak szczerze, iak kto u siebie sądzi, i czy mogą przeważać przeciwko smutkom, i bałamućwom wszelkiego rodzaju naszą niszczącem. Nie uafz dnia, a podobno ani godziny, któreyby albo nasza imaginacya, nie pracowała przeciwko własnemu naszemu spoczynkowi, albo my, niebyli tchnięci iaką przykrością, albo iaką zgryzliwą myślą. Przyznaymy się tylko szczerze, bez farby, i bawelny, iezli nas boleści nie ranią, męczą nas potrzeby; iezli nam się przeciwności nie przykrzą, sprawy nas gnębią; iezli nam niedostatek nie iest pokarmem rozpaczy, obfitość wszystkiego, iest nam owocem niestrawnem; iezli świat nieciemieży nas, samotność nas zasmuca; iezli namiętności w niewoli





nas nie trzymają, fufzają nas szkrupuły. Słowem: udręczeni od krewnych naszych, przyjaciół, i nas samych, przymuszani jesteśmy pragnąć kończących nieszczęśliwości, i początku życia spokojniejszego i jaśniejszego.

Rozum pokazuje nam, iak gęsta mgła troskliwości i przypadków po między kolebką naszą, i grobem. Rozum dowodzi, iak nieistotne i próżne na ziemi szczęście, gdy wewnętrznie do nas mówi, szczęście to w życiu doczesnem, iest gwiazdą tonienia, łódką przewrotnych, lodem ubogich, drabiną grzeszących, piorunem wyniosłych, wierną zbrodni posługaczką, wyłamującą się cnoście służebnicą. Ah! ile z Tyranów Królmi poczyniło, z Królów, sługami, z przewrotnych, ukromionemi, z Panów nainiejszymi, z niegodnych, bogaczami, z bogaczów, żebrakami; ile raz wyniosło zbrodniarzy, a pognębiło cnotliwych; ile razy lada jakim dopomogło, dobrych i łaskawych opuściło. Łakomych udarowało, choynych zubożyło, głupich, purpurą przykształciło, Filozofów zebrać przymusiło. Ah! losie okrutny dobrym! iak nie należyte mężom nadgrody rozdzielasz.

Tak Panowie moi! omylające i ślizkie losy doczesne? nikomu niepewne, każdemu równe, wszystkim niebezpieczne.

Patrzył na to rozumowi okiem, W. Antoni Boianowski, Miecznik Poznański, Syndyk Nasz Apostołski, dla tego wrodzonym sobie męstwem, życie swe zawsze wymierzał śmiercią, niechcąc na próżnego szczęścia zasadach, własney gruntować wspaniałości. Nie lękał się tej śmierci, który nieuciekł przed okropnością losów życia swojego. Zdaleka On iestcze na śmierć oglądając, częstokroć powtarzał: Ah! śmierci, próżno ty usiłujesz mnie przestraszyć, rozlicznością chorób i boleści; Mnie, iako żyć z Chrystusem, powinnością iest, tak i umierać, podług nauki Pawła S. zyskiem bogactem, znam Cię dobrze, i tę zmyśloną okazałość boleści, która idzie za tobą. Ty iestes śmierć, ale, którą mój Jezus zwyciężył, którą małe dzieci gardziły, którą milliony Męczenników nogami deptały, z której Panienki i Niewiały naśmiewały się, z której siedmiu synów Machabejskich chwalebnie tryumfowało w przytomności Matki swojej. O śmierci! nie lękam się ciebie, owszem szukam cię, i pragnę, abym był wolny od wszelkiej nawałności i burzy, które z mocy rozumu znane są każdemu w próżnych szezczęcia doczesnego zasadach, a tym więcej potwierdzone rozmaitem doświadczeniem.

2.) Ah! gdyby z popiołów śmiertelnych powstałi, najszanowniejsi przed światem ludzie, dali by świadectwo: iak doświadczali w swym życiu uprzykrzeń, i owszem: moc tego doświadczenia gruntowały by założoną odemnie prawdę: iakoż niezwło-



cznem przedsiębrał te doświadczenia umyśłem W. *Junosza Boianowski*, które mu czyniły również, iak i nam powinny, filne wrażenie. Oto! wysoki i wspaniały gmach punktu honoru omylającym jest, i nieznośnem dobrem, świętna niewola, pompatyczna ruina. Oto! honor, którego próżne śmiertelnych szukają gminy, pragną, domagaia się, którem cnotorody i od wszelkich zbrodni czysty wiek, pierwszy wzgardził. Ten jest doskonale omylney nadziei ludzkiej nadgroda, pokrytą pychy podniętą, próżności zwierciadłem, drabiną niebezpieczeństw, mizerne zazdrości i nienawiści sędziostwo, pozłożony złego, i niewoli łańcuch. Ile honorów, tyle ciężarów, ile godności, tyle igrzysek fortuny. Ile tronów, tyle smutków, tyle nafenia starań, tyle piorunom celów, tyle ścieżek nieszczęściom. Y byłże kto szczęśliwy? Ah! niepodobno, szerokie to jest i niezbrodzone morze szkopułow i tonieniu poddane. Tym, którzy mają purpury, niezbywana pieczęlowaniu, których upoważniaia majątki, tych zturbowana myśl trapi, których okrąża korona, tych tłoczy zazdrość, zgoła doświadczenie w tem nas męciwie, że nie było takiego, któryby prawdziwem naywyższego dobra poznaniem, albo przynajmniej szczęśliwem błogosławionego życia biegiem, albo co najmniejszą jest, bezpieczną umyślu spokojnością ucieszył się. Woyny, niezgody, zdrady, obludy, oszukania gwałtowne, prawa te zewsząd ciemiężą, więcej tego, niż lat wyrachować można. Postrachy świata mizerną klęską i bitwami zgubione. Poradzmy się doświadczeń, wykryślonych u Dzieziopisów, tam zobaczymy wielkich niegdys Cesarzów, Juliusza okrutnie zaklutego (1), Justyniana takoz zamordowanego śmiercią. (2) Germanika zdrana dziecko,

(1) *Juliusz Cesarz* zbyt sławny w *Historyach*. Wodz wielki, polityk, mędrzec, nadzwyczajnych przymiotów, zazał na zgubę wolności rzymskiej Dyktatorem dożywotnem uczyniony, lat 4 rządził Rzymem, zabity w Senacie od Brutusa, Kajsjusza, i innych

(2) *Justynian II*. Cesarz wschodni, odziedziczył Tron po śmierci *Konstantyna Pogonata* Ojca swiego, pierwiaśki swego panowania okrucieństwem skazit, dla czego zbuntowani poddani, mając przywodząc Leoncysza, gwałtownie go z Tronu wyrzuli, i na tę zemstę okrucieństwa nos mu urznąwszy, wywiezli na wygnanie do *Chersonesu*. lecz znou za pomocą *Bulgarów*, w lat 10. do pierwszego stanu przywrócony, gdy bydz ztem, i okrutnem nie przestał, wraz z synem *Tyberyszem* od *Filippa Bardanesa*, który po nim nastąpił, zabity Roku P. 711.



dziecko, Klaudyusza iadem zgubionego. (m) Oto Neron od siebie samego, (n) Galba przez zasadzki zgubiony, (o) Othon własną uśmierciony ręką, (p).

Witte-

(m) Germanicus syn Druzusa, Wnuk Liwii, Synowiec Tyberyusza Cesarza na mocy testamentu Augustowego, tegoż Tyberyusza syn przysposobiony, a władzy najwyższej następcą. Mąż dobrocią serca, wspaniałością umysłu, znamienity, mając pod władzą swoją wojska Rzymskie, nad Rhenem, okoliczne Narody w posłuszeństwie Państwa Rzymskiego łagodnymi sposobami, a gdy konieczna potrzeba wyciągała, mocą i zwycięstwami utrzymywał. Prześladowania Tyberyusza heroicznie znosił, a lubo powszechne chęci stały mu drogą do Tronu, wzgardził nieprawnymi sposobami, a powinność dobrego Obywatela nad własny przebieg interesów; w tych szacownych sentymentach trwając statecznie, nie bez podejrzenia trucizny niewczesną śmiercią zakończył życie w Antyochii w 34. roku wieku swego.

(n) Neron Cesarz Rzymski syn Domicjusza, Enobarba i Agryppiny, po śmierci Klaudyusza przemyślnie Matki na Tronie Cesarzkim osadzony, początki jego panowania, gdy iść zaczęła rad Burrhusa i Seneki chwalebne były, ależ, gdy zły natóg i umysł nieprawy górował, w rozpuszczenie go zatopił. Ten zabójca Matki, zony, nauczyciela, i najzacniejszych Mężów Rzymu, praw ludzkości i przystołości gwałcił, gdy się o poddaństwie przeciw sobie wzburzeniu dowiedział, i sam siebie nieprzepuścił; ten, który był metrem, do odebrania innym życia, tę sztukę i na sobie okazał Roku P. 68. wieku swego 32. panowania 13.

(o) Galba Cesarz Rzymski bunt podniósł przeciw Neronowi, i po gwałtownej jego śmierci Tron osiadł, następcą po sobie wyznaczył Pisona wielkiego nadziei młodzieńca. Nie długo się jednak cieszył godnością najwyższą, bo przez fakcję partyzantów Othona wraz z następcą zabity. Tacyt o nim powiedział: *Dignus imperio, si non imperasset.*

(p) Othon Cesarz Rzymski z zacnej rodziny pochodzący w wielkiej był u Nerona łasce, jako nierozdzielny rozpust jego i zbytków towarzyszył, uczyniony Rządzącą Luzytanii, sprawował się na urzędzie tak, jak na dobrego rządcę i sędzię przyjął. W dziesięć lat potem przywiązał się do partyi Galby, który tron Cesarzowski po Neronie osiadł; nie mogąc zaś tego znieść, iż nie jego, lecz Pisona, Galba swoim uczynił następcą, bunt przeciw niemu podniósł, w którym, gdy Galba i Pison zginęli, Othon

Cesa-





Wittelius głodem zamorzony, (q) Domicyan zdradą zatracony, Ehuſz Aureliuſz zaduſzony.

Wyſtawmy ſobie, owych Klodyuſzów, Antoniuſzów, Septeniuſzów, Karolów, i innych ſetnych ludzi wſpaniałych, których powaga losem uderzona zniknęła.

Na tych pozacinanych zebraniu, na tych panujących, czy ginących poczie, iak ſliſką nam doſwiadczenie pokazuje drogę ſzczęścia doczeſnego. Omylne dobro, ah omylne! nędzne faſiedztwo, a przecie im bliższemi ieſteśmy próżności, tym dalſzemi od cnoty, ſamemu niebu, gwiazdom, naturze, i Aniołom odbieramy przywoity ſzacunek, ſwietność ſłońca, moc nie zwyciężoną Bogu, i ſobie przywiſzczamy, tak dale e, że nic niebrakuie, tylko nazywać ſię nieśmiertelnemi. O ſzalona ambicyo! na coſ się przydaſz. O ſmiertelny człowiecze! tron twój wynioſty, próżny cień kamienia, kiedy cię wydaie początek, przykurza wyſtępek, opuſzcza cnota, dep.e fortuna, ſmierć porównywa, ziemia grabieie.

Ani wierzaycie Pańſtwo moie, że brakuie mocy, doſwiadczeń w tey mierze, iak ſię ſcieśniały drogi ſzczęścia na ziemi ludziom, nawet wſpaniałym, w których całym życiu ſzły na przemiany z ukontentowaniem nudności, zgryzoty z weſełem, krótka radość z udręczeniem, od czego loſy nieſzczęśliwe nie wyłączały cudownego w mocy Samſona, wplątawſzy go w ſłaboſci fidla. Pobożność czci godna Helego, nieſ częſliwemi ſynów jego zbrodniami zkarana, meſtwa i odwaga Dawida, ułomnością zgnębiene. Namaczczenie Saula na Króieſtwa, ſmiercią tragiczną zpełzle.

Oto dowody zmiennego ſzczęścia, w które loſy młotalą ludzi złych, i dobrym nawet nie przepuſzczają. Spinola, że nie dopiął ſwych zamyſłów z rozpaczy umiera. Morus, że nie ulegał

*Cesarzem od wojska i ludu Rzymskiego ogłoszony został: W krótkim wſzakże czasie, gdy wojsko Niemieckie Witteliuſza Cesarzem mianowato. przeciw niemu z Rzymu wyſzedł. Spotkały ſię obydwóch Cesarzów wojska, u Bedryaku między Weroną i Kremoną, tam: partya Othona znieſiona. On zaś, z rozpaczy ſam ſię zabił, mając lat dopiero 37. wieku, a panowania mieſięcy 3. i dni dwa*

(q) *Wittelius (Aulus) Cesarz Rzymski zwyciężył Othona, ſam wkrótce przez Weſpazyana pokonany ſzpetną ſmiercią życie niewſtrzeźliwe zakończył,*



legał reformie, dał szyję pod topór. (r) Bakon pozbawiony kredytu i łaski, w nędzy i utraeniu życia przepędza. (s) Zgoła wszyscyby winni z Dawidem głos na cały świat brzącający rozęścić. Synowie ludzcy, na coż się kochacie w próżności. Świat na was patrzy, właśnie iak na iakich bogów, ale wy sami o iak nie raz doświadczacie odmian fortuny.

Stań tu Alexandrze, policz swe zwycięztwa. (t) Przyjdź

C

Xerxe-

(r) *Morus (Tomasz) Kanclerz Wielki Angielski doskonałością nauki, wyborem sentymentów, i pobożnością sławnu, przez stopnie do najwyższej Magistratury, Królestwa Angielskiego doszedł za panowania Henryka VIII. Gdy zaś ten Monarcha od społeczności Kościoła S. oderwał się, Morus urząd swój dobrowolnie złożył, i w domu się zamknął, chcąc prywatne życie, daleki od Dworu, prowadzić. Nie mógł znieść Henryk statku w wierze i gorliwości Morusa; przeto, gdy prozbą i wszelkiego rodzaju sposobami przywieść tak wielkiego Męża do apostazji nie mógł, w więzieniu go osadził. Ależ i tam wszelkiego rodzaju surowości nadaremnie używał, aby Wyznawcę Chrystusowego od przedsięwziętej w Wierze trwałości odwołał, widząc statecznego, na śmierć skazał. Roku P. 1535. wieku 62. lat mającego.*

(s) *Bakon (Franciszek) Kanclerz Angielski wielkością nauki znakomity, od Jakuba I. Króla Angielskiego Kanclerstwem zaszczycony, nie długo się cieszył, bo z urzędu i majestatu wyzuty, umarł. Temu pierwszą myśl i plantę Encyklopedyi (ten termin znaczy związek wiadomości, czyli zbiór i opis nauk i kunsztów) wieki potomne winny.*

(t) *Alexander wielki Król Macedoński syn Filipa i Olimpii, urodzony w mieście Pella stołecznym Macedonii, przed Chrystusem 356. lat, zwycięzca Greków, Persów, Tyryczyków, Arabów, Indów, wielkością dzieł swoich świat nappełnił, i stał się samowładczą Państw liczących; umarł ten wielki Bohatyr w młodym wieku, bo w 32. lat życia swego, panowania 29. Dwóch synów zostawił, ci od Kassandra potom zglądzeni. Podobnyż los potkał Arydeusza i Olimpię Matkę Alexandrową. Tak ten, który nie pochamowanym ambicji zapalem świat (iak mówiono) ogarnął, nie miał szczęścia udzielić krwi swojej cokolwiek przynajmniej, z tak wielkiej zdobyczy. Państwa Alexandrowe podzielone między pozostałych Wodzów, jego wojska, stały się epochą historii powszechnej. Niosą Dzieiopisowie, że ten Monarcha słuchając zażkarzenia, iedno ucho palcem przystaniał, spytany,*





Xerxese, obrachuy swe woyny. (u) Pokaż się Annibalu, opisz swe męstwo, czymżeście to zakończyli, oto dymem i powietrzem; wspaniałość wasza prędszy przeszła, niżeli nayspieszniey Połty i uciekający, prędszy wam z rąk wypadła, niżeli strzała wypuszczona do celu swojego. Oto igrzyzko widoku próżnego. Pytacie się onych Niewiaśc, których piękność tak pyzneli czyniła, i podobno czyni, że się równają Jezabeli, naypospolitszą śmiercią zgubioney, czy nie ten sam los ich czeka. Stawcie sobie owych statystów, obrotnych polityków, doskonałych Prawodawców, mężnych woowników; albo tych, którzy stawiali miasta, fundowali monarchie, pyzne budowali pałace, kosztowne sprowadzali meble, formowali Biblioteki, z rozumów swoich; a spytacie ich, czy byli statecznie szczęśliwemi. Ah wyznać przez obowiązek poczciwego charakteru muszą! że ich nie szczęśliwa zawsze gnębiła praktyka, że te wszystkie maxymy, szczególną w sobie zamykają słabość. W Tobie tylko wielki Boże! prawdziwa szczęśliwość, a w człowieku fałszywa i próżna, nadchodzi czas, gdzie się wszystko przewraca. Od boku Monarchy, trzeba pójść na szubienicę, wszak się stało z Amanem, w pośród licznego i wiernego woyska, trzeba się samemu zostać; upłatany na dębie, wszak się to stało z Absalonem; przy najlepszych strażach, trzeba dać szyję pod miecz Niewiaśc! wszak się to stało z Holofernesem. Po względach i zaufaniu Pańskim, trzeba zostać zabitym, wszak się tak stało z Seianem. (w)

Po okrzykach i naygrzeczniejszych oświadczeniach gminu, trzeba bydź z grobu dobytym, i po rynkach włoczonym; wszak się to stało z Kromwelem. (x) Y także to szczęście nas ludzi!

ty,

*tany dla czego, odpowiedział: gdy iedney strony skarg słucham, muszę drugie ucho dla drugiej wysłuchania zostawić. Niechciał bydź porywczym w sądzeniu, ale wszystkim sprawiedliwość oddać starał się.*

(u) Xerxes Król Perški syn Dacyusza Hystaspa, z niezliczonemi woyski wyprawil się na Greków, ale zwyciężony na morzu u Salaminy, na łądzie pod Plaseą z wstydem i rozpaczą do Państw własnych powrócił; tam wkrótce od Artabana zabity ieść, Roku przed Narodzeniem Chrystusa 473.

(w) Seian, był w łaskach służebnych u Tyberjusza Cesarza, daley Rządzcą w Państwie jego, że o nim objzerna Historya w tym dziele umieścić się nie może, odsyłam ciekawych do Księg Dzieciopisów.

(x) Kromwel Oliweryusz Protektor Rzeczypospolitey Angielskiej,



ty, co się teraz cieżyysz szczęśliwym powodzeniem interesów twoich, któremu Filozofia stoi za wiarę, złe obyczaje za regułę, gorzzące nałogi, za plantę życia. Tyż to jesteś, któryś ieszcze nieuczuł ciężaru powodzeń twoich? Zaczekaj trochę, gdy ci powoli fortuna z rąk wypadnie, gdy cię z lekka honor odstąpi, a szczęście nakształt słauchney przerwie się stróny, gdy cię przyjaciele odstępować będą, sąsiedzi i krewni, wyśmiewać, jak z Joba, w ten czas pewno będziesz wyznawał z Dawidem: Jam jest robak, a nie człowiek, wżgarda ludu i poimiewisko. W ten to sposób Państwo moje, przekonywa ludzi doświadczenie własne, których przestrzedz nie może doświadczenie cudze. Moc doświadczeń cudzych w tey mierze przekonywała Wielmożnego Antoniego Boianowskiego, z powodu której patrzył okiem zmrużonym na wspaniałość doczesną, a życie swe wymierzając pamięcią śmierci, bez zawodu niesądził, aby śmierć była takim złym, jak ludzka imaginacya niesie. Widział dobrze, że kto się nie lęka życia, lękać się niepowinien śmierci, lepiej śmierć uprzędzić, niż się dać ciągnąć do niej. Trzeba uczynić cnotę z potrzeby, a z dżugu koniecznego dobrowolną ofiarę, według mądryej S. Chryzostoma, rady. Potym ieszcze, jest to niedostatek roztropności, lękać się przez całe życie tego, co się stać nie ma, aż w ostatni życia moment, stawać się nędznym, i przybliżyć sobie śmierci, przez zbyteczne lękanie się iey przyycia. Za coż się trapić przed czasem, mowi Seneka, bez przyczyny, trapić się, niż przyydzie okaza trapienia. Bądź iakiemkolwiek umierałoby się sposobem. Nie jestże to ukontentowanie, że ten, który umarł, już drugi raz nie jest obowiązany żyć, ani umierać powtórnie, i że między tyłu przypadkami życia, lepiej jest ponieść śmierć jednę umierając; niżeli się lękać wszystkich żyjąc. Te główne zdania mocy rozumu, i mocy doświadczeń, rządziły umysłem wspaniałego Pana, względem swej śmierci, który na iey przyrodzenie patrząc, jak na nie odbitą potrzebę, jak na okaza, która mu się podawała do ćwiczenia, w męstwie ferca mawiał, z Juliuszem Cesarzem. *Wolę raz umrzeć, niżeli*

C 2

nizeli

---

*Skiey, ambicyą nieograniczoną, pozorem Religii, miłość dobra publicznego okrywając własnego Monarchę Karola I. Króla Angielskiego z tronu, i życia wyzut, i lubo przez modęstwą tytułu Królewskiego przyjąć niechciał; z tym wszystkim przez lat 9. jednym był do rządu, i iedynowładnie panował nad Anglią. Mąż wielki, iezli ten tytuł zbrodniom szczęśliwym dać się godzi. Umarł Roku 1658. wieku 55.*





nizeli wiele razy lękać się śmierci, znając próżność doczesnego szczęścia, załady, na tych niechciał swojej wspaniałości gruntować, i dla tego swe życie wrówni z śmiercią na iedney odważał szali.

Mieymy na tym dosyć Państwo moje, przenieśmy pilność śluchania już do założoney w drugim sposobie rzeczy. Jż swa śmierć Wielmożny Antoni Junosza Boianowski, życia przykrością wymierzaiać, znał ważne wiecznego szczęścia zakłady, na tych więc chciał swoje zbawienie statecznić. Pozwolicie nieco odпочząć i sobie, i mnie, a bez utęsknienia, i tę umysłową składajcie w ofierze zmarłemu przyślugę.

### CZĘŚC DRUGA.

Wszystkie Boskie wyroki pisane, wszystkie nauki Apostolskie podane nam do życia doskonałości, równie przykazują pocziwość w Boskich, iak uczciwość w ludzkich oczach. Y dla tego honor, i cnota, są dwie rzeczy wysoko położone u Boga, wysoko szanowane u świata, chociaż przy znaczney między niebem i ziemią różnicy. Ani do samych tylko zacisznych kątów cnotę odsyłać należy, znajduie ona i do najsławniejszych stanów przystępy. Ani honorowi między pokorne i wzgardzone, wkroczenia godzi się zabraniać, ma on i tam przyzwoitość dla siebie, acz w przyćmioney ozdobie.

Ah iaki błąd pełnią rozumiejący! że człowiekowi dośtoynemu dosyć leść przedstawiać na honorze doczesnym. Te zdania więcey naszego uzalenia warte, niż odpowiedzi naszey, przecież na przekonanie dawno im uczynił odpbowiedź Dawid (y). Człowiek kiedy był w honorze, cale się na nim nie znał, a ztąd co? zliszenie jego rozumu, którego niedostatek, nadał mu imię bydlęcey zmyślności. *Homo cum in honore esset non intellexit, comparatus est jumentis insipientibus*. Niewiadomość prawdy była mu przyczyną bluźnierstwa: *hi autem quaecunque ignorant, blasphemant*; a zwierzęca wiadomość nieprawdy, przyczyną zepsovania się z gruntu; o co to występków za iey granice! Myśli opętane błędem, wola zaślepiona złością, pamięć ztępiona zabaczeniem Tajemnic Boskich, nadzieia ogarniona rozpaczą, rozum niezdatny do rozsądzenia czci duszom przyzwoitey. *Nec judicaverunt honorem animarum*. (z) A iakoż będąc pełni ducha błędnego i przewrotnego, prawdziwy honor duszy wspaniałey wyznaczać potrafią. Ależ kiedy ja to głoszę, nie żądam nowych,  
z prze-

(y) Psalm: 48.

(z) Sap: 2.



przeciwnikami w czynianiu sporów, ani powtarzania szturmów, na rozwalenie słabej ich twierdzy, już ona zgruchotana jest, sławnemi pismy. Jedyne jest, co z obowiązku przyjętego wygłosić jestem winien, że przy honorze doczesnym, można nie zgubić honoru wiecznego. Cnota bowiem, za zdaniem Seneki, nie potrzebuje nawet, dopieroż nie przywłaszcza sobie żadnych farb, podchlebney chwaly, sama ona sobie jest najznacznieyszą ozdobą. Y ludzie wspaniali przed światem, nie będą zaciemnieni przed niebem, gdy poznawszy szczęścia doczesnego próżność, chwycą się myśli, o wadze wiecznego, w ten czas i honor na ziemi, i sławę na wieczności mieć będą. Jakoż nie odstępny krok do obojga zmierzał Wielmożny Antoni Rojanowski, Syndyk Nasz Apostolki, któremu śmierć nie była straszna, bo się całe życie do niej gotował, a mając przekonanie z wiary, że się Bogu podobać nie można, tylko w położeniu zasług, przez cnotliwe życie, i rozwałę szczęścia wiecznego, gruntowności, na tych chciał swoje statecznić zbawienie. 1. Prawo ludzkości było tego początkiem. 2. Prawo Religii dokonaniem, pierwsze przyiaźniło go z Bliźniami, drugie przyiaźniło go z Bogiem, obola rzecz płynęła z źródła Praw natury, kochaj Boga, i Bliźniego. Państwo moje, ofiarujemy naszą ciekawość, więcey dla przekonania własnego, niż dla pochwał zmarłego Pana, o które on niedba.

1.) Gdyby tylko rozrzucić można było uwagę na wszystkie świadectw rodzaje, zewsządby te głosiły, że człowiek znajdujący Przyjaciela, nowe znajduje życie; bo w ten czas widzi w nim, obraz duszy swojej, obraz chwalebnych przymiotów serca własnego, i nasycić się nie może miłym widokiem, tak dalece, że w jego nawet niedoskonałości swoje znajduje ułagodzenie; na łonie poufałości składa swe myśli, i uczucia serdeczne, wlicza dzieła chwalebne bez uniesienia, wyiawia błędy bez zawstyżenia. Ten szacunek nie mający stan przyiaźni, samo już dawno upoważa Pismo. *Amico fidei nulla est comparatio, & non est ponderatio digna auri, & argenti, contra bonitatem fidelis amici.* (a) Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania i nie masz godney wagi, złota i srebra, przeciw dobroci wiary jego. Tey to przyiaźni nakazał szukać Chrystus w Ewangelii u Łukasza S. (b) Czyńcie sobie, ja wam powiadam, przyjaciół, bo jest cnota gruntująca się na uczestnictwie takim; zdanie Tomasz S. ani się usuwał od tego zdania jeszcze dawniey Abraham wystrzegający się najmnieyszey z Lotem kłótni, i w niebezpieczeństwie ratujący go. (c) Niepośledniem chciał być w tey mierze

---

(a) *Eccl: 6.* (b) *Luca Cap: 10.* (c) *Gen: 13.*



rze Jonatas w własne Dawida przybierający na suknie, broniący go przed Oycem, ba i królestwa mu swego utępował. Ty nad Izraelem panować będziesz, a ja pierwszy po Tobie będę. Nie inaczej sądził o przyjaźni, acz w Pogaństwie Plato, tylko, że Przyjaciel w własnym ciele umarłym jest, a życie w przyjaciel-  
 skiem. Co w skutku między Damonem i Pityafzem postrzeższy Dyonizyusz Tyran zdumiany w podobną bydź policzonem żądał, wiedząc, że nie wojska, i skarby obroną są Królów, ale dobrzy Przyjaciele, napisał Sallustyusz: ani żelazem przynaglić, ani śmiercią odstraszyć, ani pieniędzmi kupić, nigdy niepodołasz, i nie-  
 może nikt szczęśliwie żyć na świecie, podług zdania *Seneki*. (d) Kto krom Przyjaciela, sobie tylko życie, swego tylko dobra pa-  
 trzy, Żyć i dla przyjaciela, jeżeli chcesz żyć, i dla siebie, mó-  
 wi tenże Filozof: Cnota przyjaźni wspaniała jest, gdy bez-in-  
 teresowna i niekupiona, gdyż taką Cycero przyrównał do ja-  
 skółki, (e) która w lecie często się widzieć daie, a na zimę ni-  
 gdy jej użyżec nie można. Zaiście (mówi ten Krasomówca) nie  
 lepszego w tym życiu Bóg ludziom udzielić nie może, iak przy-  
 jaciół sporządzając; ależ między temi brak czynić potrzeba. Nie  
 jest to przyjacielskiem towarzystwem, które się zawiera na ruy-  
 nowanie sławy Bliźniego, na złośliwe tłumaczenie spraw cudzych,  
 ba i myśli tajemnych, na czynienie spisku przeciw niewinnym,  
 na udrczenie powolnych, i wygładzenie poczciwości, i tam da-  
 ley, waszemu przezornemu resztę zostawiam domysłowi, i do-  
 świadczeniu.

A wszakże pewnie to mniey zatrudnia te myśli, które się  
 zupełnie prawa ludzkości wyprziśięgły, a to jest cechą i grun-  
 tem szczerogo Przyjacielstwa; pewnie, a czemu? bo twarde ser-  
 ca nie są sposobne do uczucia wzruszeń ludzkości, która szcze-  
 gólną jest załugi mocą i przyjaźni z Bogiem nazywającą się  
 oznaką; A iakże z Bogiem przyjaźnić się potrafi, którego niewi-  
 dzi, gdy tę porzuca z Bliźniem stojącym przed sobą, wyraz  
 wzięty z Jana S. Ah! Państwo moje, toż to ma bydź zwycię-  
 stwo, które z Bliźniego łamiąc prawo ludzkości, dusze twarde  
 otrzymać pragną. Toż ma bydź pociecha, którą na oddanie u-  
 czynionych sobie krzywd, naznaczają serca nieprzyjaźne. O  
 niefortunne zwycięstwo! o niegodziwa pociecho! od których  
 dalekie było serce Wielmożnego *Antoniego Boianowskiego*, ludz-  
 kość w rzetelnych pełniącogo przepisach, rwać szczerze z ni-  
 kim zawartey niechciał przyjaźni, za granice Bliźniego mił-  
 ści niewykraczać z grogi prostej, zaślugującego przywiązania  
 ku

(d) *Epis: 48.* (e) *Lib: 4. ad Herren:*



ku ludziom, niezboczać, naybliższą serca jego regułą, że było, ktoż niedoznał.

Niech mi odpowiedzą zapytującemu się w osobie Samuela Proroka. (f) Czyliż Pan ten potwarzeniem, lub uciśnieniem kogo, zgrzeszył przeciw prawu ludzkości, i przyiacielstwa? Czyliż pod zaślona bawiących rozmów, sławie cudzey szkodził? czyliż pod łagodną i uśmiechającą się twarzą, śmiertelne niechęci tail? Czyliż stawiał frantostwa, fidła, i obłudy na nieostrożne serca, albo w oczy chwalił, a za oczy szukał zgnębienia osób nie miłych? Czyliż były wyiawione przez niego, cudze występki ukryte, na widok publiczny, aby społeczość ku Bliźnim zniechęcić? Czyliż pragnął zemsty nad nieprzyjaciołmi z hazardem sumnienia? owszem, ieżeli milczenie w tey mierze za przyzwoitość sądzicie, tem czasem wszystko potwierdzacie, a ja w głos mówię: odrzućmy tylko przesąd, w niczym Pan ten pozła-kowany nie był, owszem prawo ludzkości i przyiaźni ku Bliźnim, które go sposobiło do ustatecznienia swey duszy wiecznego szczęścia zachowuiąc, nie budował swego majątku na ruinach poddaństwa, nie pomnażał intraty, przez ucisk, i udręczenie podległych, nie zaprawiał goryczą życia ich, nie zabierał gruntu, i placów, przez niesprawiedliwość, iak Achab Nabotowi, nie pomnażał Pańszczyzny, aż do wylania ledwo nie krwawego potu, iak Faraó z Zydów. Powfzechnem to wyrazem famo poddaństwo po jego zatwierdziło śmierci, z westchnieniem mówiąc do siebie: Już pewnie takiego mieć na potym nie będziemy Pana. Y toć iest, na czym Wielmożny Antoni statecznił swe zbawienie, znając, i ważność tych zakładów, na zbudowanie sobie wiecznego szczęścia, że się rządził prawem ludzkości i przyiaźni, względem Bliźnich, nieuchodząc na krok, od prawa Religii względem Boga, co iest szczególnieyszem dobrego charakteru potwierdzeniem.

2.) Alboż słusznie dziwić się możemy, choćby nielakie w zmarłym Panu znajdowały się wykroczenia; ieżli tak iest, dosyć wspomnieć, że był człowiekiem. A Jan S. naucza: iż się każdy myli, kto się bez winnem osądza. Zostawmy to Naywyższemu Sędziemu; a porzućmy to święto, którego nam nikt w moc nie dał, bo to omyla, iak niegdys śmieszne przyroienie Kambyzesa, względem Smerdysa. (g) Wagę pilnego mocowania się w Religii

---

(f) l. s. Reg: cap: 12. (g) Smerdis Brat Kambyzesa Króla Perckiego, o nim gdy się śniło Kambyzesowi, że osiadł Tron Percki, z boiaźni, aby go nie xtrącił z Państwa, Kambyzes zabić rozkazał.





ligli prawowierney, acz krótkiem, przecież donośnem; rozbieramy zaſtanowieniem, iak w tey gruntowność poſiadał Wielmożny Antoni. Znał On, iż naypięknieyſzem dla ſwiata widokiem była jego Religia, bo wiedział, że przy tey, i Pogańſtwo traci ſwoie bałwany, i Filozofia ſwoie wykrętaſtwa, i obyczaje Barbarzyńſtwo, a ſam Bóg celem, rzetelność gruntem, łagodność okraſą. Pan ten ſtateczny w Wierze, młodość, ciąg dalszy, i koniec ſwego życia do iey ſtoſował ſzanownych przepisów. Wziął przyrodzenie wſpaniałe w Przezacnem *Boianowſkich* Domu, w Domu tem, w którym Potomſtwo z krwią i mlekiem, wſzelkiej nabiera ſposobności do dobrego: *Natura ſequitur femina quisque ſua.* (h) Zrodzony z Matki przezacnego Domu *Zabłockich* z Matki, która Bogoboyność w Działki ſwoie, właſnie iak druga Anna ſtarozakonna w Tobiaſzka wpaiała: *Quem ab infantia timere Deum docuit.* (i) Tę Bogoboyność w pierwiatkach życia zagruntowaną wyznaczał aż do ſmierci za przewodnika, rządzoney zdaniem Piſma Boſkiego. *Adoleſcens juxta viam ſuam, etiam cum ſenuerit, non recedet ab ea;* (k) a wkrótkich, że zamknę ſłowach przez podobieńſtwo, iſtość naypoważnieyſzych rzeczy, ta ziemia cnót rozmaitych kwieciami była przyozdobiona, którego żniwo obſite każdy mógł widzieć; mimo ci, którzy więcey przeſądem, niż ſprawiedliwością rządzą ſwój umyſł. Zdaniem nowemi nieoſłabiona ſwiątobliwość Chrzeſcijańska, karcenia w tym Paau, obojętne Katolicyſtwo innych. Przywiązanie do woli Boſkiej, w długiem, przykrem, a cierpliwie znoszonym choroby przeciągu, przy ſzacunku przyzwoitem Duchownego ſtanu; wſtydziło ſwey woli ſłużących, i ſług Boſkich wzgardzicieliów, w których oczach podobno miłſza niewiernych żydów poſtać, niżeli oſób Bogu poſwięconych ſuknia ſpokorna, i uboga: bo nie wiedzą, że ſam Chryſtus w oſobie Apoſtołów takich wybiera, aby ſię nie-trudniąc okazałością próżną, obfity Niebu z duſz ludzkich nieſli pożytek. *Ego elegi vos ut eatis, & fruictum afferatis.* Uniżoność Pana tego niedopuszczala w nim pragnienia urzędów, które by go w ambicyą, i ſumnienia zakał wprowadzić mogły, i dla tego za ofiarowaną Godność Sędziowſką ſtatecznie dziękując, mówił: wołę być ſądzonym, niżeli ſądzić. Inne wſpaniałości znaki nie z pogardy, lecz z pokory od ſiebie mieć żądał dalekie, podobno to haſto w myśli trzymając. *Bóg urzędy naſze w dzień ſądu ſwego na kołku zawieſi, ani ſię nas ſpyta, iakiem urzędnikiem, ale iakiem byleś Katolikiem.* O przedziwna myśli! nie pochodząca z ſzrodła znikczemnialey podłoſci, ale z rozumey

(h) *Ausonius.* (i) *Tob: 4.* (k) *Prov: 22.*



zumney proftoty, iakoż uwielbionem czyniłaś przed Naywyższem Panem, zmarłego Pana. Umarł on, ale nie na podobieństwo gnuśnych, i niebaczących. *Nequaquam ut mori solent ignavi, mortuus est; (l)* ale umarł w starości dobrej, pełen dni, i z gruntu dobrego Religii, kształconey szanowną obyczajnością pełen chwały. *Mortuus est in senectute bona plenus dierum & gloria. (t)* A gdy przykość innym śmierć czyni w pamięci o sobie. *O mors quam amara memoria tua. (m)* Temu śłodką i miłą na zawsze była: bo znając próżne szczęścia doczesnego zasady, z mocy rozumu, i z mocy doświadczeń, na tych, niechciał gruntować wspaniałości swojej, jak na odwrót, znając szczęścia wiecznego zakłady, na tych, swoje chciał zbawienie statecznić przy prawa ludzkości przyjaźney, i prawa Religii Boskiej, zachowaniu, śmierć życia przykością, a życie śmierci pamięcią wymierzał. Opłacając nieiakię przewinienia, iako człowieka trafiające się, już postami, już modłtawami, już jałmużnami. Pierwszem, aż do zgonu swego, acz przy lat sędziwości celował innych, zachowując staropolski zwyczaj. Drugiem w ustawicznych westchnieniach ku Bogu, zawstydział leniwych, i nie czujących do oddania, co się Stworcy należy. Trzeciem w nieskapej ręce, na ozdobę i podporę Domów Boskich, i mieszkań ślug Jego, hańbił tey myśli świętey przeciwnych. Oto zbiór dla nas całej nauki, oto zbiór dla zmarłego Pana pochwał, krótkiem rzeczą już zamykam wyrazem. Chciał on, aby wspaniałość świecka w oczach ludzkich, nie psuła mu przyjemności w oczach Boskich.

A tu już martwieją słowa. uwaga nakazuje milczenie, gdy Pan ten, acz w zakątkach tamtego świata, nie zapomina swego przywiązania z iakiem był w życiu, toż śmo zaświadcza i po śmierci, iednym dzięki, drugim życzenia ofiarując na zawsze; alboż dla powszechnego zwyczaju szczególnem to wyrazić nie pozwolicie tłumaczeniem? Owszem tak się spodziewam, że dobre serca przyymą chętnie tę ofiarę. A na sam przód.

Przeświałny i szanowny śanie Kapłański, gdy ci twój niedgdyś Łaskawca i Czciiciel rzetelny, za pomoc w Świętych Ofiarach i modłach, czynioną dziękuję, niedopuszczysz zapewne myśli, aby go pożegnał z uczęstnictwa dalszego w bezkrwawey Oltarza Tajemnicy.

Jaśnie Wielmożny Mci Xięże Antoni RACZYNSKI, w Przeświałnym Zakonie Cyfsterkim, przezacny Prałacie, a w Łędzkim nayspierwszem Klasztorze szanowny Opacie, Załoby dzisiejszey Celebrancie, gdy twą przyługę tak ważną Wielmożnemu Mie-

D

cznikowi

(l) 2, Reg: cap: 3. (t) 4. Paralip: 29. (m) Eccli 48.





cznikowi poświęcaśz, wiem, że dla Dufzy jego w sercu, ile zkoligowanem wyznaczasz spocznienie. Już tego samego wspomnienie dziękczynień, lub pożegnania, ieżli się pytasz, naydokładnieyszą niech będzie odpowiedzia.

Tobie zaś Jaśnie Wielmożna *Tereso z Gembartów Kretkowska* Starościno Kowalska, iako Zięć kochany, i Ciebie zawsze wysoko poważający, pod nogi Macierzyńkie ściele się z tem wyznaniem, że kiedy w inne przebrał się strony, zabrał z sobą obowiązek wypłacenia się wdzięcznością.

Tu gdy następnie czynić mam odezwę do serca naywyższem tkniętego żalem, milczenie miejsca się domaga, aby go tężey nie ranić. Pozwól przecież Wielmożna *Miecznikowa Poznańska*, *Matko* i *Dobrodzieyko* nasza, postawić dla siebie ulgę. Nie ściągam do Ciebie od ukochanego niegdyś *Męża* żegnających wyrażen, bo: ~~N~~ w sercu Twoim żyje, śmierć nie jest tak silna, ażeby iej przytomność, między wami dzieliła osnowę dobrych życzeń na wzajem. Zna powszechność życie w iednymyślności serca i dufzy pędzone, przyiaźń i miłość stateczną, przez lat kilkanaście niezerwaną, naywięcey w przed śmiertelney chorobie, z hazardem ledwo nie życia, i uymą zdrowia, z utrudzeniem ciała, z umartwieniem ducha świadczoną. Patrzy publiczność na tłumy *Kapłanów Boskich*, na ratunek dufzy *Męża* przez Ciebie sproszonych, na tę wspaniałość, która, iako wspaniałemu jest przyzewoita człowiekowi; sądzić będzie potomność: że to była szczyrze złączona, bez obłudy żyjąca, aż do grobowey deski, bez płochości para; Krótkie, ale ważne oświadcza Ci życzenia. Niech Cię *Naywyższy Sierot* i *Wdów Opiekun* obfitemi błogosławieństwuy napełnia, iako sam wyrokiem *Pisma* przyrzeka. *Wdowę Jego* błogosławiać, błogosławić będę (n).

Należyż do uprzejmych życzeń *Teścia* twoiego, *Wielmożny Mości Xięże Antoni Niemoiewski*, *Kanoniku Poznański*, te Ci *Wielmożny Miecznik* zostawia, abys przy wspaniałey życia przykładności, obfitował w laury zdobiące Twą dostojność, wraz z *Jaśnie Wielmożnym NIEMOIEWSKIM*, *Rotmistrzem Kawaleryi Narodowey*, *Starostą Szremkim Synem Twym*, a *Wnukiem Jego*.

Z Wami przeczni *Mężowie*, *Imienia* w załugi w dostatki, w sławę od wieków dawnych zamożonego. *Dziedzicowie*. *Jaśnie Wielmożni JAKUBIE ZYGMUNCIE Kretkowski*, *Starosto Przedecki*, *Kawalerze Orderu S. Stanisława*, z *Konstancją z Wodziszkich*, *przezacną Małżonką*. *Szczesny Kretkowski*, *Podstoli Radzieiowski*, z *Jozefą z Krosnowskich*, *przezacną także Małżonką*,  
Nayuko-

(n) *Psal: 131. v. 16.*



Nayukochańsze Braterstwo zmarłego MIECZNIKA, do żywotniey Przyjaciółki; zmarły wasz Brat tę ostatnią czyni rozprawę. Te-go moje Braterskie żąda serce usilnie, abyście, iak w czasie ży-cia szczerze przychylni do mnie, i do waszey Siostry byli, tak i teraz po śmierci, moiey duży przyjacielmi, a moiey Zonie pomocą bydź raczyli. Dziękuję wam za wszystkie trudności podjęte, i życzy obfitości na ziemi.

Was nieodstępni tu przytomni, i nieprzytomni, Jaśnie Wielmożni, Wielmożni, Krwi i Powinowactwa związkiem połączeni, Prześwietne i walney sławy Domu, iako to: KRETKOWSKICH, BOIANQWSKICH, ZEBRZYDOWSKICH, NIEMOIEWSKICH, ZABŁOCKICH, MARCHOCKICH, CHŁAPOWSKICH, GUROWSKICH, MIASKOWSKICH, KOSZUTSKICH, PRUSIMSKICH, SOKOLNICKICH, SZCZURSKICH, GRUSZCZYNSKICH, SZCZANIECKICH. &c: &c: szczerę uprzejmości chęcią żegna Wielmożny MIECZNIK, z życzeniem statecznego w czasy wiekopne błogosławieństwa, a swey zakłady krwie Łalkom poleca waszym.

Nieszczupii tegoż samego Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym, aż dotąd przychylności świadczącym, i ostatnią przyśługę czyniącym, dziś tutaj acz obcym Domom, którym piękny wdzięczności ofiaruje wieniec. Teć są zmarłego ku żywym oświadczenia, te serca tkliwe, gdy przyymują; wraz odgłos nieśmiertelney wdzięczności niechay będzie pamiętny, szczególniey tutajszego Zgromadzenia, Oycu swemu, na zawsze brzmiący w gorących modlitwach, które do Boga przesyłać, gdy zaręczamy, tonem acz smutnym w ten moment wołamy.

Boże, gdy Dzieci Ciało Oycy umieszczają w ziemi. Ty Oycze Niebieski, umieść Dufzę Antoniego w Niebie, Amen.

## OPIS POGRZEBU

Y

### NABOZENSTWA.

Po wyjściu duży z ciała Wielmożnego Miecznika dnia 10. Czerwca w dziedzinney Wsi Brzeznie, zaraz, toż ubrane w przyzwoity Tercyarzom S. Franciszka (iakiem był zmarły Pan) sposób w Trunię wspawialey złożono w Sali, na Kafasalku poważnie Celuonem z Tureckich Kobierrów bogatych okrytem, obok tuż ściany zrobione na łokci 4. wysokie, bogatemi przybrane Maktami wstrzymowały światło lustrowe, a Pawilon galonowany, dodawał powagi Portretowi wiszącemu po nad głową, który świece na lustrum wielkiem w środku po nad trunę





spuszczonem obiaśniały; całą tę arkadę zamknęły Lichtarze z świecami iarzące; stały też na ziemi palące się i Lampy.

W przeciągu czasu do dnia 14. Czerwca odprawiali Nabożeństwo żałobne XX. Reformaci z Konina w teyże Sali, a przychylnie Obywatelstwo codziennem odwiedzeniem ciała nieubliżali Chrześciańskiej uczynności, tem czasem, po różnych mieyscach nawet odległych dzwony zmarłego Pana głosiły, a Kapłani duszę jego błagałami wpierali ofiarami, które choynem zakupiła pozostala Matzonka nakładem.

Wyznaczony pogrzebowi dzień 14. Czerwca, gdy nastąpił, o samem zmierzchu, w przytomności licznych i bardzo godnych z różnych Woiewództw Gości przed wyprowadzeniem ciała, mową żałobną wszystkim z tego się wywiązał, co powinność kazala, X. Benedykt Sydry Reformat, a Imieniem zmarłego Pana ceremonią zwyczajną tey okoliczności spełniając, podziękował mieyscu i Osobom.

Zaczyn prowadzone Ciało do Kościoła Koniuńskiego XX. Reformatów, przez W. Inacł Xiędza Michała Nikodema z Stolna i Klecewa Kalkfzteina, Kanonika Chełmskiego, Proboszcza Koniuńskiego i Staromieykiego, przy liczbie Duchowieństwa Swieckiego i Zakonnego, poprzedzało więcej dwieście ludzi, z Wachlami z mieysca w asystencyi Ciału Obywatelstwa licznego; w pół drogi od Brzezna do Konina Cechy z światłem czekające, pięknie ułożoną procesyją, i Magistrat Koniuński z światłem za poprzedzającym ludem z dobr zmarłego Pana z Wachlami, aż do farnego Kościoła, przy gminie znacznem ludu asystowali.

Wniezione Ciało przez Zakonników (iako Syndykowkio) do Kościoła, mową gorliwie żałobną Wielmożny Inacł Xiądz Kanonik wspomniany, sam, iako własny Pałterz ś. p. Wielmożnego Miecznika oddawał, które takoz w mowie żałobney przyrzymował, Xiądz powyżey wsmiankowany Reformat, po której przy spiewaniu Kapłanińkiem i odgłosie smutnem Kapeli, spuszczzone zostalo do grobu, a na zaiztr nabożeństwo dosyć znaczne bylo odprawione, bo uroczyskemu wyznaczony był dzień 17. Lipca.

Ten, gdy nastąpił uroczyski, obrząd w następującem czyniony był kształcie.

Ściany Kościelne żalobą powleczone, białemi taśmy garnizowane, aż do ostatnich ołtarzy, gdzie się kończyła arkada smutnego widoku, daley w okol bogatemi przybrane Makatami, wszystkie ozdobione były Cyframi i Herbami, światłem w owalną figurę z osobna ułożonem, po nad któremi rzędkie iarzące na grzemsach światło, a po niżej oliwne w laury nżykowane kształcilo widok ścian Kościelnych gułownie. Ołtarz wielki w Optykę cały zrobiony; wydawał z siebie widok Historji Apokalyptyczney S. Jana; powyżey, poniżey zaś sztuka Malarzką figurę S. Franciszka unoszącę się z modlitwą do Boga za duszami w Zycsu, daley Optykę wydać się pozwalało w kolumnach pobocznych, i w samem Ołtarzu stosownie do tey rzeczy akkomodowane światło. Mniejszy Ołtarze w tenże sam przybrane kształt, różnemi imaginacyami życia i śmierci człowieka wydającemi się w obrazach, i światle, przytomnych myśl bawily.

W pośrodku Kościoła wpauiaty nowy w brzegach złożony stal Katafalk, na którym osadzony postument gięty, galonowanem i w złoty haft przerabianem przykryty karmazynem, unosił Trunę bogatą, a na iey wierzchu byla Czapka i Karabela w złoto oprawna, znak Rycerza Polkiego. Po nad tą od farnego suffitu Kościoła opuszczala się Korona z światła oliwnego w cztery rogi Kościelnych ścian dotykająca, pod którą osoba na powietrzu wygłaszaiąca niezmienny dla wszystkich los śmiertelności, unosiła bogaty karmazynowy Baldekin, okrywający Portret w liście laurowe. z opuszczonemi ku tranie festonami ś. p. Wielmożnego Miecznika przybrany. Obok Katafalku stały dwie wyniośle termowe Kolumny,



dźwigające na sobie okazałe do świec Wazony, a na czterech rogach Katafalku, stały cztery Piramidy znaczney wysokości rzeźbitem światłem iarszącem, tak, iak kolumny napelnione. Na czele Katafalku Kobierzec Turecki znaczney wielkości położony w dwie linie od Katafalku unosił 6. sollarstką robotą krepowanych rzeźbą Snycerstką, i wytloczeniem ozdobionych z świecami iarszącemi obelisków, którym 24. w tryangul ustawione z świecami iarszącemi dziwnie odpowiadały Piramidy trzy łokciowej wysokości. Cały ten Katafalt, nowy, mslowany perlowo; filanki zaś i rzeźba z gżemsami suto pozłacane, w około którego świecej iarszące, bez lamp, same gorzały. Po licznem Świętych Ofiar i Wigilii przez stan Duchowny, Swiecki: z Dekanatów, Konińskiego, Słupckiego, i Sampolińskiego, Zakonny: z Kłafztorów Konińskiego, Kolskiego, Kaźmierskiego, Poznańskiego Wielebnych XX. Dominikanów, Biniszewskiego Wielebnych XX. Kamedulów, oprócz innych z stron dalekich nawet z przonnych, odprawieniu, bo więcey sta Mszy SS. Mszą solemną spiewał Jaśnie Wielmożny Jmé X. Antoni Raczynski Opat Łędzki Pontificaliter, pod czas której w przytomności znakomitych różnego wyznania Gości, było miane Kazanie, po którym ~~świątecznym~~, uroczysty Kondukt przez Celebranta odprawiony, zakończył Nabożeństwo przy smutnem dobrym odgłosie Kapeli.

Nastąpił potym dla wszystkich Obiad, Duchownych w Kłafztorze, a Goście zaproszeni, w Mieście byli częstowani, za kosztownem i wspaniałem Wielmożney pobożstalej Matżonki nakładem. Włzyscy życzlii zmarłemu odpoczytku w Niebie.



XVIII. 2. 693.







XVIII.2. 693